Nr 11. 26 Stycznia.

Rok 1830. Wtorek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 25 *Stycznia* 1830.

Onegdaysza pierwsza reduta na salach Knotza, mimo wyborne urządzenie, nie bardzo była liczną, bo to już u nas odwiecznym pierwszych redut jest przeznaczeniem. — Atoli mamy z pewnych źródeł wiadomość; że tego roku część nawet pięknego świata, zbiera się na następne reduty, idąc za przykładem Warszawy, która w tey mierze godną jest naśladowania. Wszakże we Włoszech skąd ten rodzay zabawy początek swóy wywodzi; nakoniec we wszystkich stolicach europeyskich przyiętym iest zwyczaiem, że osoby wszelkiego stanu bez różnicy, rzucają się w przyjemny odmęt redutowy, i ubawione rozmaitością przedmiotów, dowcipnych żartów, wzajemnego zwodzenia się i zaczepiania, — słusznie przenoszą *Redutę* nad każdy inny rodzay uciech karnawałowych.

Pamiętny zeszłoroczny *Walc wiwatowy* z chórami, i przez

ten cały karnawał jest panującym. — Onegdy na jednym ze składanych Balików, tańczono go i śpiewano z uniesieniem. Będzie on przypominał Krakowowi słodkie zeszłoroczne chwile z posiadania w swych murach hrabstwa Arthurów Potockich i oraz ożywiać nadzieię prędkiego pożądanego Ich powrotu, za którym wzdycha z utęsknieniem. (*Nadesłane.*)

Jakkolwiek ogromne śniegi które widzimy do 'koła, i którym podobnych mass, nikt z żyjących dziś niepamięta, grożą nam na przypadek nagłey odwilży, niebezpieczną powodzią; wiadomości atoli z gór, niczego podobnego obawiać się niekażą. Tam albowiem bardzo małe w stosunku spadły śniegi, a skoro tym sposobem górney powodzi niemasz przyczyny się lękać, możemy spokoynie oczekiwać końca tey zimy.

Podług ostatnich naypewnieyszych z Jass doniesień, zaraza morowa, skutkiem szczęśliwym ostrości zimy tegoroczney, tak dalece zmnieyszona, że w krótce zupełnego ustania jey spodziewać się należy.

Polityka.

XI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

PRUSSY. (*Z Berlina* 19 *Stycznia.*) Wczoray odjechał z tąd gońcem do Londynu, kapitan angielski P. Shaw!, dziś zaś przybył tu feldjeger rossyjski P. Kusmin, gońcem z Petersburga.

ANGLIA. (*Z Londynu* 8 *Stycznia.*) W gabinecie tuteyszym panuie wielka czynność; bardzo częste narady w wydziale spraw zagranicznych z obcemi ministrami. — Tegoroczny dochód Wielkiey Brytanii wynosił ogólną summę 47,139,873 funt. szter. (1,885,594,920 złp.)

HISZPANIA. (*Z Madrytu* 31 *Grudnia.*) Znowu tu ros-

ną nadzieie podbicia Ameryki południowéy. Mówią że miasto Kadyx chce 20,000 ludzi zbroynych wyprawić tam na ten koniec. (!!!) — Podobieństwo jest atoli, że cały ten olbrzymi zamach skończy się na pogłosce.

FRANCYA. (*Z Tulonu 4 Stycznia.*) Rozeszła się tu wiadomość, że trzy nowe pólki mają tu wsiąść na okręty i popłynąć do Morei, dla wzmocnienia będącey tam brygady. — (!!) —

PORTUGALIA. Zdaje się że po skończeniu naypomyślnieyszém i razem naypożądańszém dla całey Europy, wielkich spraw na Wschodzie, następuje teraz koley na pomnieysze, lecz równie dla dziejów ważne. — Grecy oswobodzeni, uyrzą się w krótce szczęśliwemi pod berłem konstytucyjném xiążęcia, którego szlachetne przymioty serca znane są powszechności; — taż sama nadzieja znaczy się dla Portugalii, że jey niepewność i domowe rozterki, niedługo ustąpią mieysca ustaloney powadze rządu i prawego porządku. Następuiące nowości zagraniczne jaśnieysze dadzą o tem wyobrażenie.

(*Z Londynu 8 Stycznia.*) Rozeszła się tu wiadomość, że na radzie gabinetowey, uchwalili ministrowie jednomyślnie postanowienie przeciw Don Miguelowi, i na wyraźny rozkaz królewski wysłano trzech nadzwyczaynych w tey mierze gońców do Wiednia i Petersburga, z wezwaniem do rzeczonych dworów, aby do wspólnego przystąpiły działania. Słychać już nawet, że hrabia Aberdeen kazał posłowi D. Miguela hr. de Seca wydać paszporty do wyjazdu.

(*Z Lizbony 26 Grudnia.*) Zbiegowstwo w woysku codzień się bardziey zagęszcza. Wielkie to zrobiła wrażenie wcale niespodziana wiadomość, o ucieczce jenerała Luis de Rego, który zabrawszy z sobą 50 ludzi z osady woyskowey w Viana, wsiadł na okręt i niewiadomo gdzie popłynął.

AMERYKA. (*Z Londynu 8 Stycznia.*) Doszedł tu z Kartagieny, nadzwyczayny buletyn z dnia 31 Październ: r. z. donoszący: że herszt rokusza w rzeczypospolitey Kolum-

biyskiey *Cordova* w dniu 17 tegoż miesiąca, w krwawey i zaciętey potyczce z jenerałem O' Leary wysłanym na pokonanie go, utracił życie i tym sposobem położył koniec dalszym rozterkom domowym. — Nadeszła także do Kartageny pocieszaiąca wiadomość, o zawartym pokoiu pomiędzy Peru i Kolumbiją w dniu 22 Wrześnią podpisanym.

GRECYA. *(Z Wiednia* 12 *Stycznia.)* W dniu 5 b. m. przeiechał tędy bardzo spiesznie goniec francuzki do Paryża, a nazaiutrz angielski do Londynu, obadwa z Konstantynopola. — Wprawdzie osnowa ich depeszy nie jest wiadomą, atoli to jest pewna, że się tyczą ostatecznego rozstrzygnienia spraw Grecyi.

(Z Paryża 10 *Stycznia.)* Doszła tu wiadomość z Londynu, że z ministerstwa tamteyszego, skutkiem zniesienia się z wielkiemi mocarstwami europeyskiemi, wysłano depesze do hr. Capo d' Jstrias prezydenta Grecyi z uwiadomieniem o wyborze xięcia Leopolda Koburgskiego na króla tego narodu. — Wybor ten ma bydź skutkiem własnych życzeń Greków, jeszcze w r. 1824 przez owczesnych deputowanych swoich w Londynie wynurzonych mocarstwom europeyskim.

(Z Londynu 8 *Stycznia.)* Wyniesienie xięcia Leopolda Koburgskiego na tron Grecyi, niepodpada iuż wątpliwości; i od tey chwili, wiadomość tę za pół urzędową uważać można.

Rozmaitości.

ZŁUDZENIE WZROKU.

Pewien młodzieniec źle się obszedł z swoią matką. Sumienie wyrzucało mu ustawicznie tę zdrożność. — Dla rozerwania się chciał czytać romans, ale na każdey stronnicy w całey książce, te tylko wyrazy znaydował: »*ty iesteś niewdzięcznym, wyrodnym synem.*» — Złudzenie to przywiodło nakoniec rozum iego do obłąkania. — Starego urzędni-

ka, człowieka we wszystkim innym rozsądnego, dręczyło każdego wieczora, że zawsze o teyże samey godzinie szczególne ziawisko: postrzegał on nagle paiąka zawieszonego na nitce, w środku swego pokoiu. Paiąk stawał się coraz większym w jego oczach, póki obiętością swą nie zapełnił całego pokoiu. — Nieszczęśliwy urzędnik musiał zawsze wychodzić ze swego pomięszkania z obawy iżby go to olbrzymie zwierze nie udusiło. — Jnny młodzieniec pokłócił się z swoim oycem, następnie zdawało mu się, iakoby ktoś zawołał na niego: *milcz!* a ile razy chciał mówić, zawsze postrzegał miecz nad głową swoią. Gdy przestał mówić, przywidzenie znikało. Młodzieniec ten musiał milczeć przez długi czas; skoro bowiem otworzył usta, ukazywało mu się wspomnione widmo. — Żyiącemu kapitanowi okrętu zdaie się, iakoby widział dziwaczne postacie, przez które mu Bóg przyszłość obiawia. Kreśli on czasem w chwili widzenia obrazy tych postaci. — Officer francuzki wyszedłszy pewnego razu na plac Ludwika XV. w Paryżu nie mógł znaleść wysokiey kolumny stoiącey na placu *Vendome* Darmo szukał tego kolosalnego pomnika. Nareście odszedł od rozumu, zdawało mu się, że buntownicy porwawszy rzeczoną kolumnę zagrażali rządowi. Pospieszył więc na most Ludwika XVI. dobył szpady i bronił się z rozpaczą przeciwko uroionym wichrzycielom. Późniey sam przyznał że to było przywidzenie. — Następuiący wypadek okropnieyszy iest od wszystkich. Pewien adwokat dostał z zazdrości obłąkania. Lecz po roku uleczony z tey choroby, wrócił na łono swey rodziny. Wkrótce zazdrość znowu umysł jego opanowała. Miewał rozmaite widzenia; naywiększych atoli doznawał cierpień w rozumieniu, że go prześladuią złe taiemnicze iestestwa. Dla obrony i bezpieczeństwa nosił przy sobie brzytwę. Pewnego razu poszedł z żoną swoią do piwnicy. Niespodzianie napada go paroxyzm; rozumieiąc że ta kobieta przemienia się w piekielnego ducha, porywa brzytwę i zabiia własną żonę! Natychmiast potem schronił się za beczkę w oczekiwaniu czy zły duch, nieweź-

mie na siebie innéy postaci. — W tem otwieraią się drzwi, wchodzi siostra jego żony. — Adwokat poskoczył ku niey i położył trupem obok swey żony. — Popełniwszy to drugie zabóystwo znowu skrył się za beczkę. Zbiegli się ludzie; osadzono go w domu obłąkanych, gdzie od lat 4 zostaie. — Dowiedziawszy się kogo zabił, doznaie ieszcze większego obłąkania. — Zdaie mu się że wieczne męki cierpieć będzie w piekle.

(Krótko mówiąc to iuż było wyraźne, obłąkanie umysłu.)

Złudzenia słuchu nayczęściey się zdarzaią. — Pewney kobiecie która nie raz, iak mówią, do żywego dopiekała swemu mężowi, zdawało się, jakoby tenże ustawicznie wołał o ratunek, widywała go w piekle, i między zbóycami. Kupiec z kąd inąd roztropny człowiek, wyskoczył z okna, ciągle bowiem brzmiały mu w uszach te wyrazy: » oszukuiesz się, naprózno się cieszysz. — Wiarolomny młodzieniec porzuciwszy kochankę, chciał sobie potem odjąć życie z rozpaczy: ale glos nieobecney kochanki: *nie czyń tego bo to zbrodnia*, odwiodł go od samobóystwa. — Muzyk w Paryżu lubiący namiętnie swoią sztukę, zostawał częstokroć przez kilka godzin w naywiększém zachwyceniu. Zdawało mu się wtenczas że słyszy słodkie pienia i harmoniczne wdzięki; których nikt inny nie słyszał.

(Poezya romantyczna, naypięknieyszą do tych obłąkań toruię dziś drogę swym zwolennikom; dochodzą już bowiem niektórzy do tego stopnia: *że zaczynaią z rozumu się naśmiewać!..* Domy obląkanych powinnyby zawczasu bydź porozprzestrzeniane.)

Nadzwyczayne zaszło zdarzenie w więzieniu Epinal. Nieiaki Hooquelot na wieczne więzienie skazany, za zamiar popełnienia morderstwa na swey żonie, mocno lubiącey się napiiać, umyślił koniecznie odebrać sobie życie; lecz dozorca więzienia trzymał się tak ściśle przepisów, że więzień nie maiąc żadney inney sposobności odebrania sobie

życia, zmawia się z drugim więźniem nieiakim Coupoit który popełniwszy kilka kradzieży, spodziewał się także dożywotniego więzienia. Przenosząc obadwa śmierć, nad podobne życie, postanowili, aby drugi zabił pierwszego. Hooquelot napisał testament leguiąc wszystkie pieniądze iakie ma, lub mu skąd należeć mogą Coupoitowi, dom zaś dzieciom i wyraził: iż żona iest przyczyną iego śmierci, i że iey nieprzebaczy, chyba w obliczu Boga, przed którego ią wzywa, aby się stawiła tam za rok po iego śmierci, na tenże termin wzywa brata swego; — przyznał, że to Coupoi go zabił z obopólney umowy; wzywa także cały sąd, przed sąd nayważszego Boga, za to że go niesprawiedliwie osądzili, przebacza Coupoitowi i własną krwią nazwisko swe podpisuje. — Gdy iuż skończył testament, i Coupoit związał mu ręce w tył chustką, założył mu powrósło na szyi. — Wszystkie te przygotowania z nayzimnieyszą flegmą znosił. Coupoit zaczął go dusić za pomocą drewna wkręconego w powrósło, lecz nie miał dosyć odwagi, i dwa razy odpoczywał pod pozorem że powrósło się rwało i znowu brał się do duszenia Hooquelota, który naymnieyszego użalenia nie pokazał ani głosem ani poruszeniem; za drugą razą gdy iuż czernieć zaczynał i usta otworzywszy ięzyk pokazał i oczy przewrócił, Coupoit przelękniony puścił go. Rooquelot przyszedł do siebie i zażywszy tabaki, trzeci raz z zupełną rezygnacyą poddał się wykonaniu umowy, lecz tą razą powrósło istotnie pękło, hałas się zrobił, nadbiegł dozorca więzienia i przeszkodził wszystkiemu.

NA PODRÓŻ DO GDAŃSKA.

Hey w drogę do morza!
W tey chęci podróży trway,
Tam świetny blask zorza,
Tam piękny obaczym kray.
Do zamków, do grodów, gdzie władał szeroko,
Kaptur i krwawy kord,
Tam dotknie dłoń twoia i uyrzy twe oko
Slady krzyżackich hord.

Do portu, do spichrzy,
Gdzie polski zawiia plon
Gdzie powódź gdy wichrzy,
Od tatrów zanosi tron;
Tam nurty rzek naszych i matki i wisly,
Toczą karpacki śnieg,
Łez naszych strumienie w klęski wycisły,
I krwi tam naszey ściek.
Hey! w podróż móy drogi,
Nie traćmy zbyt hyżych chwil,
Domowe rzuć progi,
Sto blisko poiedziem mil.
Czy słyszysz? iak trąbki glos miły, choć ostry,
W drogę wyzywa nas,
Więc żegnay rodziców i braci i siostry,
Pocztę już nagli czas. (K. P,)

W Hamburgu wydarzył się d. 14 b. m. znaczny pożar przy którym skutkiem niesłychaney odwagi i poświecenia' się utracil życie dowódzca pompierów *Jan Jeny Repsold*, jeden z naysławnieyszych oraz mechaników.

Ogół dochodu teatrów paryzkich wynosił, w zeszłym roku 6,159,703 franków. — Pocztamt głowny paryzki, liczył w tymże roku: listów przybyłych z prowincyi do Paryża 9.212.802; rzuconych do puszki expedycyj dla wysłania z Paryża 5,275, 607.

W Rzymie znayduie się obecnie następuiąca ilość artystów zagranicznych. Pomiędzy malarzami: 26 francuzów, 8 anglików, 10 prusaków, 2 sasów, 9 duńczyków 9 szwaycarów, 6 bawarczyków 4 flamandczyków, 2 szkotów 3 hiszpanów 1 szwed 3 polaków, (między temi *Woyciech Sztatler* nasz krakowczyk) 3 austryaków 2 czechów, 1 węgier 1 z Turyngii, 2 tyrolczyków, 1 rossyanin. 3 wirtemberczyków, i t. d. — Pomiędzy rzeźbiarzami znayduie się 1 Polak.
